№ 176. Warszawa, Niedziela 23 Września / 5 Października

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Ś. Brunona W. Wschód słońca o g. 6 m. 10.—Zach. o g. 5 m. 26. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmiescie w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 5, wczoraj w poł. ciep. 11 Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył przebywającym we Francji wychodcom Polskim: Ignacemu *Przyluskiemu*, i Teodorowi *Szlezingerowi*, powrócić do Królestwa. na zazasadach Najwyższego ukazu z dnia 15 (27) Maja roku bieżącego.

— Najjaśniejsza Pani Alexandra Fedorówna, Najmiłościwiej raczyła udarować: pierścieniem bryIantowym naczelnika sekcji zarządu okręgu pocztowego Królestwa Polskiego *Draca*, który miał szczęście przeprowadzać Jej Cesarska Mość w podróży z Brześcia do Warszawy, a zegarkiem złotym sekretarza urzędu pocztowego w Biały *Głowackiego*, zastępującego miejsce naczelnika, na urlopie będącego, za zapewnienie usługi pocztowéj w Biały, gdzie Najjaśniejsza Pani raczyła nocować.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

(Dokończenie.)

II. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale komisji rządowéj spraw wewn. i duch., mianowani: właściciele dóbr: Adam *Potworowski* i Zygmunt *Gliszczyński*, radcami dyrekcji ubezpieczeń, pierwszy do okr. Konińskiego, drugi do okr. Pyzdrskiego.— We władzach towarzystwa kredytowego ziemskiego, powołani z wyborów: właściciele dóbr: Eugenjusz *Słubicki*, Seweryn *Jasiński*, Alexander *Ostrowski*, Bolesław *Gołębowski*, Jan *Posturzyński*, Maurycy *Boski*, Ignacy *Humnicki*, Eustachy *Dobiecki*, Henryk *Rulikowski*, Stanisław *Ratomski*, Alexander *Bryndza*, Adam *Goltz*, Michał *Nałęcz*, Dominik *Dziewanowski*, Kazimierz hrabia *Starzeński*, Zenon *Gejsztor*, na radców komitetu towarzystwa kredytowego ziemskiego; August *Lasocki*, Walerjan *Szamota*, Antoni *Klimaszewski*, Antoni *Gałczyński*, Józef *Rutkowski*, Michał *Rembieliński*, Edward *Łuniewski*, Teodor *Ślaski*, Kajetan *Morozewicz*, Antoni *Bielski*, Władysław *Gruszecki*, Józef *Kuszel*, Gustaw *Zieliński*, Ludwik *Rumocki*, Alexander *Gutt*. Symforjan *Drewnoski*, Ludwik *Ostrowski*, Michał *Łuszczewski*, Alexy *Zabokrzycki*, Antoni *Krosnowski*, Juljan *Komierowski*, Józef *Zieliński*, na radców dyrekcji szczegółowéj towarzystwa kredytowego ziemskiego w Warszawie: Wincenty *Gątkiewicz*, Alexander *Gołembiowski*, Hipolit *Parczewski*, Erazm *Załuskowski*, Bolesław *Trzciński*, Adam *Mazurkiewicz*, na radców dyrekcji szczegółowéj towarzystwa kredytowego ziemskiego w Kaliszu; Maxymiljan *Jasiński*, Andrzéj *Konarski*, Edmund *Kietliński*, Edward *Zdziechowski*, Kajetan *Sokołowski*, Henryk *Rychłowski*, na radców dyrekcji szczegółowéj towarzystwa kredytowego ziemskiego w Radomiu; Teodor *Bierzyński*, Adam *Michałowski*, Ambroży *Remiszowski*, Romuald *Krosnowski*, Cyrjak *Wyszkowski*, Żelisław *Wędrychowski*, na radców dyrekcji szczegółowéj towarzystwa kredytowego ziemskiego w Kielcach; Franciszek *Podchorodeński*, Adam *Brzeziński*, Stanisław *Wierciński*, Gustaw *Piaskowski*, Ludwik *Rembieliński*, Marcelli *Wydżga*, na radców dyrekcji szczegółowéj towarzystwa kredytowego ziemskiego w Lublinie; Artur *Podczaski*, Stanisław *Egersdorf*, Eustachy *Kuliński*. Józef *Kuczyński*, Antoni *Irzykowicz*. Alexander *Rose*, na radców dyrekcji szczegółowéj towarzystwa kredytowego ziemskiego w Siedlcach; Augustyn *Słuchowski*, Wawrzyniec *Ostrzykowski*, Tomasz *Trzciński*, Józef *Jórski*, Xawery *Filipkowski*, Stanisław *Kruszewski*, na radców dyrekcji szczegółowéj towarzystwa kredytowego ziemskiego w Płocku; Ignacy *Komar*, Alexander *Ulan*, Stanisław *Wierzbicki*, Michał *Lubowidzki*, Karol *Mierczyński*, i Zacharjasz *Kryczyński*, na radców dyrekcji szczegółowéj towarzystwa kredytowego ziemskiego w Suwałkach. — W dyrekcji drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, mianowany: aplikant dyrekcji drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj Alexander *Ragoczy*, dozorcą drogowym. — Zmarły wykreślony zostaje z listy urzędników: radca dyrekubezpieczeń w pow. Konińskim Józef *Łaszczyński*. — (Podpisał) prezydujący w radzie administracyjnéj, jenerał-adjutant, *Paniutin*.

— W dniu dzisiejszym o godzinie 3éj rano przejeżdżali przez Warszawę w powrocie z Moskwy, udając się w dalszą podróż za granicę: J. K. Wysokość Książę Hessen - Darmsztadzki *Alexander-Ludwik - Krystjan-Jerzy-Fryderyk-Emil*, w assystencji swego adjutanta rotmistrza *Ricco*, oraz J. K. W. Książę Hessen-Kasselski *Fryderyk*, w assystencji jenerała-adjutanta *von Losberg* i rotmistrza *von Eskor* adjutanta swego.

— Alexander *Leszczyński* sędzia pokoju okręgu Rawskiego, deputat szlachty, dziedzic dóbr i miasta Biały, zmarł dnia 4 października 1856 roku. Pozostała żona wraz z dziećmi, zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na exportację zwłok w dniu 7 b. m. i r, to jest we wtorek po południu do kościoła parafjalnego w Biały, a w dniu następnym z rana na żałobne nabożeństwo i pogrzeb w tymże kościele odbyć się mające.

— Na posiedzeniu komitetu Nowéj Resursy, łącznie z reprezentantami, odbytem dnia 2go b. m., przyjęci i zapisani zostali w poczet członków towarzystwa tejże resursy, pp. Marcin *Albrecht*, Alexander *Bychawski*, Teodor *Chmielewski*, Wojciech *Czajewicz*, Klemens *Danielski*, Antoni *Gartner*, Jan *Hackebeil*, Wincenty *Janowicz*, Wszewołod *Istomin*, Gustaw *Kandler*, Ignacy *Kijas*, Herman *Lucke*, Karol *Lüderwaldt*, Wilhelm *Mayerhold*, Antoni *Michałowski*, Adam *Naimski*, Reinhold *Neumann*, Aloizy *Nowacki*, Juljusz *Otto*, Karol *Pfejffer*, Teodor *Pfejffer*, Antoni *Stępkowski*, Alexander *Strugul*, Robert *Wolff*, Seweryn *Zieliński*.

— Na ostatniem ballotowaniu kandydatów, podanych na członków resursy kupieckiéj, wybrani zostali następujący, JJWW. i WW. Edward *Białoskurski*, hr. Adam *Bierzyński*, Anatol *Borch*, Franciszek *Bromirski*, Wład. *Cichorski*, Michał *Czudowski*, baron Armand *Fersen*, Konstanty *Fiszer*, Piotr *Kobylański*, Hipolit *Korzeniowski*, Antoni *Łabęcki*, Michał *Orlowski*, Juljan *Ziemięcki*. (*K. W.*)

— Krotochwila p. t. *Nad Wisłą*, oryginalnie przez Antoniego *Wieniarskiego* napisana, grywana w teatrze rozmaitości, a jednocześnie nabyta do teatrów Lwowskiego i Krakowskiego, wyszła z druku w ozdobném wydaniu nakładem Michała *Frühlinga*, księgarza w pałacu JW. hr. Ordynata Zamojskiego, przy rogu ulic Żabiéj i Senatorskiéj, pod liczbą 472, z dwiema litografiami i nutami do siedmiu śpiewek. Sprzedaje się w tejże księgarni po cenie nader przystępnéj, bo tylko po kop. 20 za exemplarz. Pan Frühling już drugiem taniem wydaniem przysługuje się publiczności, wydał bowiem niedawno *Marję Malczewskiego* po kop. 12 i pół, a teraz przygotowuje wydanie obrazku Lenartowicza p. t. *Naj-*

Przegląd Teatralny.

TEATR ROZMAITOŚCI.

OBOJĘTNI.

Obrazek dramatyczny tłumaazony z włoskiego.

ZIĘĆ PANA POIRIER.

Komedja w trzech aktach z francuzkiego pp. Augier i Sandeau, tłumaczona.

Dawniéj autorzy dramatyczni wyprowadzali na jaw artystów, którzy przyjmując role w ich utworach, dopomagali ich powodzeniu, sami sobie wyrabiając stanowisko. Obecnie dzieje się przeciwnie. Jeżeli jaka artystka lub artysta zarobią sobie na sławę, to mogą być pewni, że na każde ich zawołanie, znajdzie się jakiś autor, który dla poparcia się ich sławą i wzięciem, sporządzi jaką sztukę, albo raczéj utworzy jedną wielką rolę do której resztę przyczepi, jakkolwiek, byleby się trzymało. A to wszystko na to żeby artysta na jaw autora wyprowadził i mierne jego zdolnostki podniósł własnym talentem. Widzieliśmy opery, nawet znakomitych mistrzów, napisane dla jednéj śpiewaczki lub śpiewaka, widzieliśmy a zwłaszcza w Paryżu gdzie takie rzeczy najczęściéj mają miejsce, jak dla panny Rachel, panny Brohan, albo dla takiego Bouffé'go lub Arnal'a, klecono całe sztuki, że nie wspomnimy już o baletach w których rzeczywiście pierwsza tancerka lub tancerz całą zasługę stanowią. Odpowiada to wybornie dążeniu naszego wieku, który nie pyta się *którędy?* ale tylko *gdzie?*

Obojętni, należą właśnie do rzędu takich sztuczek, przymocowanych do znakomitéj artystki jak ogon jéj sukni, stanowiących wraz z nią *cetno*, same zaś najzupełniejsze *licho* tworzących. Sztuczka ta napisana wyłącznie dla pani *Ristori*, która nawiasem mówiąc w bieżącym jeszcze roku ma przybyć do Warszawy. Wiadomo że talent téj wsławionéj artystki która i w komedjach występuje, zależy głównie na wydaniu uczuć tajonych w głębi serca, a potem z tem większą siłą występujących nagle na jaw. Autor więc *Obojętnych* nie troszcząc się o wymagania sceniczne, o wszelkie potrzebne warunki, pragnął tylko tego rodzaju roli dać stosowne rozwinięcie, i dokazał tego, utworzywszy parę scenek djalogowanych na wzór niektórych *przysłów* (proverbes) francuzkich, z tą tylko różnicą, że nie szło mu ani o treść, ani o dowcip, ani o wdzięk obrobienia, górujące w przysłowiach, ale tylko o nastręczenie pani Ristori sposobności do rozwinięcia najgłówniejszych zalet jéj talentu.

Treść wzięta z pożycia małżeńskiego, owego sutego bankietu, który wiecznie komedjom i dramatom dostarcza strawy. Mąż z żoną kochając się szalenie, tają przed sobą własne uczucia i zazdrość, aż wreszcie przez niewstrzymany obustronny wybuch, wszystko wychodzi na jaw.— Pocieszającem to jest dla tych którzy wierzą w tak gwałtowną poślubną miłość, gdy się dowiedzą że we Włoszech aż ją ukrywać trzeba. W naszéj zimniejszéj sferze, mniéj to jakoś prawdopodobnem, i zdaje się że żaden mąż kochający żonę nie posunie się aż do tego stopnia hipokryzji, żeby namawiał swoją połowicę, do jedzenia obiadu z kuzynkiem, który jest właśnie dla niego źródłem niespokojności, i wychodził jeszcze z domu dla ułatwienia im miłego *sam na sam*.

Więc w Obojętnych nie sztukę, ale artystkę sądzić wypada.

Nie widzieliśmy jeszcze niestety pani Ristori, ale pani Ziemińska zrobiła z téj roli, to co zego się można było spodziewać po tak dobrze znającéj rodzaj swojego talentu artystce.

W roli zazdrosnéj żony podniosła ona kobietę a nie namiętność. Strzegła się wybuchów,

[redacted] óry ma zamiar sprzedawać
a exemplarz.
skiéj z dnia 22 wrześ.
arbowe (oprócz kupo-
Listy zastawne IIIgo
rsr., płacono rsr. 14
rossyjska z roku 1854
o rsr. 101 kop. 61. Po-
żądano rsr. — kop. —.
Za półimperjały żądano rs. 5 kop. 16. — Kupon Obl. rsr. — kop. 4⁴/₉. Listów zastawn. kop. 17.— Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 2 kop. 38⁸/₉.

Korrespondencja Kroniki.

Lwów 24 Września.

Musiała zapewne i do was dobieżyć fama, że z dniem 1go października zacznie tu wychodzić nowy dziennik poświęcony polityce, przemysłowi i literaturze pod wiele obiecującym napisem: *Swit*, którego program przed kilku dniami w licznych egzemplarzach rozesłany został. Rozmaite są zdania tak o programie tym, jak niemniéj o przyszłości *Swita*. Jedni sądzą, że w całym programie więcéj słów niż myśli, więcéj napuszystości i zarozumienia, niż wiedzy, lub wytrawnego zdania, drudzy oburzają się na ową apoteozę, którą zaraz na początku program bezwzględnemu materjalizmowi wypalił; inni nakoniec wzruszają ramionami, jak się to zwykle robi, gdy o jakiéj rzeczy mówić nawet nie warto. Co zaś do przyszłości samego dziennika, stawią mu niemal wszyscy najsmutniejszy horoskop, to jest: że będzie musiał umrzeć na suchoty. Lecz i tu zdania się różnią, bo gdy jedni za kwartał mu śmierć przepowiadają, sądzą inni, że może do półroku dociągnie.

Nie będę się wdawał w rozbiór samego programu, na pół z niemiecka zawiłego, na pół pustego co do myśli, ponieważ tyle w nim sprzeczności, że wypadałoby nierównie dłuższą rozprawę o nim napisać, niż cała objętość jego. Dziwiąc się tedy jak można było na pierwszy raz tak źle zarekomendować się publiczności, przestanę na wyświeceniu głównéj jedynie myśli.

O cóż chodzi właściwie redaktorowi, panu doktorowi med. Wisłockiemu i przedsiębiorcy księgarzowi Winiarzowi, którzy stoją podpisani na programie?

Oto usiłują oni dowieść, jak cały zachód zeszedłszy na drogę praktycznego realizmu i porzuciwszy świat marzeń i uludy, prze całą potęgą cywilizacyjnego postępu, (jakiego? juści materjalnego) na drzemiącą jeszcze w miłych urojeniach wschodnią część świata, obierając sobie w tym celu koryto Dunaju, jako najstosowniejszą drogę. Galicja nie doznała jeszcze wpływu tego ruchu zbawiennego, i dopiero kolej żelazna zbliży ją o tyle, że będzie mogła na ruch postępu być wystawiona. Lecz właśnie dla tego, że z wszystkiemi pojawami nowego ruchu życia zachodnio-społecznego i z duchem jego nieobeznana, czekają ją największe niebezpieczeństwa, nawet zagłada prawie, jeżeli nieobierze kogoś za przewodnika, co by ją w téj nowéj fazie ratował. Stanąwszy (redaktor i wydawca) na takiéj podstawie, oświadczają więc, że »*powołani do zastępowania publicznéj opinji w kraju* w chwili tak rozstrzygającéj i ważnéj, a *pragnąc według sił stać się organem zastępującym żywem słowem wyżéj wynurzoną dążność*, postanowili wydawać *Swit*.

Następują potem obietnice wielkie i mnogie, a między innemi, że dążnością ich pisma będzie: *stać się niejako pośrednikiem życia krajowego i jego dążeń, stanąć poniekąd na straży, by czuwać i przestrzegać, ażeby z jednéj strony w odmęcie nowego kierunku kraj nasz nie popadł grubemu materjalizmowi; z drugiej strony zaś, żeby wysilony, żywotnych sił i zasobów pozbawiony, nie odrętwiał i do zupełnego upadku nie doszedł*, a za to zadanie *godne poświęcenia całego życia*, jakże skromnéj wymagają nagrody! Nic więcéj tylko *najliczniejszéj prenumeroty* od tych oczywiście, którzy mają za co prenumerować, i *zasilenia pracami swemi*, od tych znowu co piszą.

Coby się było z Galicją stało, gdyby szczęśliwy zbieg okoliczności, nie był jéj zesłał tak wspaniałomyślnych opiekunów? Już to ani wątpić, żeby była biedaczka w odmęcie ruchu cywilizacyjnego przepadła z kretesem, gdy teraz dzięki świtającemu *Switowi*, śmiało może iść naprzód, kiedy się już dostała w ręce dobroczynnych sterowników.

Wszystko jak widzicie najlepsze intencje, tylko to mię cokolwiek mierzi, że ci powołani sterownicy jakimś osobliwym językiem przemawiają, którego dźwięki niby polskie, ale zakrój zdań, zwroty mowy, a nawet zakończenia wyrazów, wcale nie nasze, jak np. zamiast świtu *świta*, zamiast popaść w gruby materjalizm—*popaść grubemu materjalizmowi* i t. p. co każdemu pod oczy podpadnie, kto program przeczyta, a język swój umie. Te wybryki gramatyczne możnaby tem usprawiedliwić, że to zapewne musi być język którego jeszcze nieumiemy, język zachodnio-cywilizacyjno-realno-postępowy. Że też to człowiek do końca życia musi się nieustannie uczyć. *P....*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 27 Września. Kwestja neapolitańska nie przestaje zajmować prawie wyłącznie uwagę publiczną. Im więcéj staramy się zgłębić tę kwestję, tem ona więcéj przedstawia przedmiotów wątpliwości i obawy. W kółkach najlepiéj zawiadomionych utrzymują, że zbrojna demonstracja zagrażająca rządowi neapolitańskitmu, nie zostanie spełnioną, i że w ostatniéj chwili sama jéj pogróżka dostateczną będzie do skłonienia króla neapolitańskiego do ustąpienia.

Najbardziéj jasnowidzący człowiek zaledwieby potrafił odcyfrować teraz pierwsze wiersze téj stronnicy, ale z tego co się da przeczytać, umysł jego powziąć może najżywsze obawy. Jakiż byłby pierwszy nieochybny rezultat wojny domowéj w państwie neapolitańskiém? Zajęcie tego państwa przez wojsko francuzkie. Jakże pogodzić to nowe zajęcie jednego z państw włoskich, z wysileniami jakie rząd angielski czyni od czasu kongresu paryzkiego, w celu uwolnienia Włoch od wszelkiéj cudzoziemskiéj okupacji. Ale jest to tylko jedna z tysiącznych obaw jakie powstają w umyśle kiedy staramy się oceniać roztropność i ważność demonstracji o któréj mówimy. Napróżno ludzie najdoświadczeńsi w takich sprawach, nawet najbardziéj spekulantywni, starają się ją przejrzyć.

— Dzienniki liwerpolskie do których się i *Times* łączy, niezmierną przypisują ważność przybyciu okrętu wprost z Chicago z ładunkiem zboża. Jest to klipper (statek płytki), pierwszy który z Chicago przez Quebec wprost do Europy przybył, który zatem nie licząc przeprawy przez ocean atlantycki, na samych wewnętrznych wodach amerykańskich odbył 2,400 mil morskich drogi. Co to może obchodzić Anglję lub Europę, zapyta kto, czy jaki statek przybył wprost z Chicago lub nie? na czém zależy tak nadzwyczajna ważność téj długiéj przeprawy? Bo dzienniki angielskie nazywają ten wypadek epoką w historji świata.

Liverpool Daily Post daje na to następującą odpowiedź: »Chicago, ostateczny kraniec na zachodnich wodach Ameryki, którego ludność w ciągu ostatnich sześciu lat z 29,000 podniosła się do 108,000, wywiozło w roku 1855 największą ilość zboża, jaka kiedykolwiek z jednego portu mogła być wyprawioną, to jest 2,200,000 kwarterów, pominąwszy już rozmaite inne artykuły wywozu. Posiada ono magazyny na 500,000 kwarterów, w których okręty o 400 tonach objemu, w 4 godzin ładują się kompletnie. Cóżby dopiero było, gdyby okręty tak jak obecnie *Dean Richmond*, wprost do Europy udawały się. Północno-zachodnie strony, za pomocą swoich rozciągłych kolei, kanałów i portów wewnętrznych, mogłyby niewielkim kosztem ogromne zapasy zboża w spichrzach gromadzić i w prędkim bardzo czasie do Anglji dostawiać, prędzéj niż kraje nad Czarnem morzem leżące. Dotychczas ruch ten przechodził przez New-York. Ładunek szedł przez cztery pośrednie ręce, które jego cenę podwyższały, traciło się wiele czasu w transporcie, powiększały się koszta przy przeładowaniu i mimo to w roku bieżącym transport ten kosztował tylko 13 szyl. 8 d. od kwarteru. Fracht z morza Czarnego do Anglji wynosi także 13 szyl., a okręty stamtąd potrzebują 70 do 100 dni drogi, kiedy tymczasem cała podróż *Dean Richmond*, pomimo niepotrzebnego zatrzymania się przez 12 dni w St. Lorentz, trwała tylko dni 60. Dodać należy, że zboże przez ten statek przywiezione, jest w takim stanie, jakby dopiero wczoraj było naładowane. (*Schlesische Ztg*).

— Czytamy w *Globe:*

Polityka włoska otoczona jest w téj chwili tak głęboką niepewnością, że każda strona może się oddawać swoim nadziejom, czy to rozsądnym czy nawet przesadzonym.

Między temi którzy tworzą sobie nadzieje za obrębem rozsądku, liczymy muratystów tak w Neapolu jak i gdzieindziéj. Sciśle mówiąc, muratyzm należy do przeszłości, jak karbonaryzm, toryzm, albo odłączenie Irlandji.

---

zgoła tego wszystkiego co tylko w zbyt wielką dramatyczność przechodzi, w czem właśnie Ristori podług wyobrażeń jakie sobie o niéj czynimy, powinna celować, ale za to dobrze oddała mnóstwo delikatnych odcieni w zmianach mowy, w giestach, w mimice, zwłaszcza w płaczu. Już to trzeba jéj przyznać, że płacze wybornie. Jednak kiedy żona coraz bardziéj rażona w swojem uczuciu, przez męża nie wiedzącego że jest o niego zazdrosną, nie może już usiedzić na miejscu i odchodzi mówiąc do niego te słowa: „Idź a nie wracaj więcéj“ pojmujemy że wyrazy te wymawiane przez panią Ristori, (a jesteśmy upewnieni o tem przez człowieka który widział w téj roli sławną artystkę) poruszyłyby aż do głębi najtajniejsze fibry sercowe słuchaczy i słuchaczek kiedy u pani Ziemińskiéj zlały się one z potokiem łez, zjednostajniły z łkaniami i przeszły prawie niepostrzeżone.

Za to pan Komorowski dokazał właśnie téj sztuki wywołania głębokiego wrażenia, czytaniem listu z którego się przekonywa że żona go kocha. Podniósł on swoją rolę; nie lęka się dramatyczności i potrafi jéj w porę użyć.

W każdym razie jest to sztuka bardzo dobrze odegrana, bo też bez tego cóżby ona znaczyła?

Tłumaczenie pana Chęcińskiego gładkie i czyste pod względem językowym. Zrobilibyśmy tylko uwagę tłumaczowi, że takie wyrażenia jak np. n i e t o p e r z w e p o l e t a c h, nie powinny być użytemi, we włoskim języku mogą być one komiczne, w naszym są tylko trywialnemi. To tak samo jakby kto chciał q u e d i a b l e tak wybornie uchodzące w komedji francuzkiéj tłumaczyć naszem d o d j a b ł a.

Komedja pod tytułem Z i ę ć p a n a P o i r i e r, napisana przez pp. Augier i Sandeau, tłumaczona na polski język przez pana Kaplińskiego, przyjętą była z wielkiem zajęciem przez wszystkich lubowników sceny. I słusznie, zasługuje ona na to. Taka komedja godzi nas z tłumaczeniami których wybór dla sceny bogdajby zawsze był tak szczęśliwym, i tak dobrze zastosowanym do poprawienia dobrego smaku widzów.

Zięć pana Poirier jest margrabią, który straciwszy majątek, ożenił się z bardzo bogatą córką przemysłowca.

Pan Poirier pragnął tym sposobem wznieść się przez stosunki, być deputowanym, wysokim dygnitarzem, ba, może nawet parem.

Zięć jego pragnął majątku którybygo z długów oczyścił i podał mu sposoby pędzenia nadal życia w zakresie do któregn przywykł.

Córka pana Poirier a żona margrabiego, kobieta z sercem i szlachetnemi pojęciami, jakkolwiek świeżo z pensji wyszła, pragnęła męża któryby ją kochał i uczynił szczęśliwą.

Takiemi są trzy osoby głównie działające w téj sztuce; bajeczka sama przyczepiona do tych charakterów, mało was obchodzi, dość wam wiedzieć, że wybornie osnuta i bardzo zręcznie poprowadzona.

Ta komedja to wiek dziewiętnasty, to Francja za Ludwika Filipa w najwybitniejszych cechach swoich.

W wyprowadzeniu na jaw i odmalowaniu charakterów, coby się stały typami, w których cała społeczność odbić się może, autorowie doścignęli prawie Beaumarchais'go; komedja ich zostanie wyrażeniem swojego wieku, a nie przelotnéj idei albo zboczenia towarzyskiego.

Zięć pana Poirier nie napisanym jest dla tendencji, ale wypływa z niego moralność jasna jak słońce.

Pan Poirier to cały stan średni, zięć jego to cała arystokracja.

A ileż tam zdań przelotnych, któreby mogły

Od roku 1815 prąd wypadków odparł ich za dalekie przestrzenie i głosy ich dają się tylko niekiedy słyszyć jak echo z innego świata.

Jako stronnictwo, muratyści są bardzo słabi liczebnie, a politycznie jeszcze słabsi. Ich naczelnik nie jest człowiekiem do zwrócenia uwagi świata politycznego przez swoje osobiste przymioty.

Jego przeszłość chociaż godna szacunku i wszelkiéj pochwały, nie należy do tych które otwierają bramy królewskich pałaców i prowadzą na stopnie tronu.

Ale muratyści chociaż słabi liczbą i znaczeniem, są jednak szczerze przywiązani do swoich złudzeń. Liczą oni na kredyt jaki posiadają u pewnego wielkiego domu i udają przekonanie, że skoroby tylko rzucili się w spekulację, dość im będzie wystawić wexle na Paryż, a wexle te zostaną przyjęte za okazaniem. Spodziewają się oni urzeczywistnić swoje projekty za pomocą zawikłań neapolitańskich i fenomenu który zapewnie uwieńczy je w zatoce Neapolu.

Ale nim się zechcą skompromitować, dobrzeby uczynili żeby sobie przypomnieli, że przed kilku miesiącami rząd francuzki zaparł się wyraźnie pozycji jaką oni przybrali. Możemy zatem przewidzieć jak się zachowa rząd francuzki jeśliby muratyści posunęli swoje ulubione przedsięwzięcie aż do Neapolu; jeśliby chcieli nadać życie sprawie zmarłéj od dawna.

Co do naszego rządu, niepotrzebujemy powiedzieć, że on nie był wzywany ani do oświadczenia się ani do działania, ale nie ma wątpliwości, że podobne usiłowania uważałby za kwestję czysto-włoską—którą sami tylko włosi powinni rozstrzygnąć. Nasz rząd pod żadnym względem nie starał się narzucić swoją wolę ludowi włoskiemu i nie dawał żadnéj zachęty ludziom którzy przez swoje położenie należą tylko do kategorji awanturników. *(Le Nord).*

DANJA.

Piszą z Kopenhagi 25go września do *Moniteur Universel:*

Książe Napoleon przybył wczoraj do Kopenhagi i zaraz przyjęty został przez Jego Kr. Mość na prywatném posłuchaniu. Po tém posłuchaniu pełném serdecznéj uprzejmości, Jego Ces. Wysokość udał się do przygotowanych dla niego apartamentów i tu wzajemnie odebrał odwiedziny Jego Kr. Mości, który mu wręczył wielką wstęgę orderu Słonia. Następnie wszystkie osoby należące do wyprawy księcia Napoleona, miały zaszczyt być przedstawionemi Jego Kr. Mości.

O godzinie piątéj obiad odbył się w wielkiéj sali rycerskiéj. Jego Ces. Wysokość prowadził do stołu p. hr. Danner, a następnie książe duński podawał rękę pannie de Dreyer. Nakryć było przeszło sto, między biesiadnikami figurowali panowie ministrowie duńscy, dygnitarze dworu i znakomite osoby państwa. *(Le Nord).*

FRANCJA.

Paryż 30 Września. Renta 3% z początku stała na 67,50, wkrótce podniosła się do 67,60, spadła znowu do 67,40, a w końcu podniosła się do 67,75, targ jest bardzo czynny.

Kredyt ruchomy przedawany wpoczątu po 1535, podniósł się do 1580, po krótkiéj reakcji na 1550, znowu doszedł do 1583 i pół.

Papiery przemysłowe nie polepszyły się dziś widocznie.

Domy Berlińskie i Wiedeńskie kazały dużo kupować papierów kolei austrjackich. Papiery te które wczoraj spadły do 765, nagle podniosły się do 795 a nawet do 800. Targ kolei żelaznych francuzkich polepszył się także.

Godzina 3cia. Po różnych fluktuacjach ostatnie notowania renty 3% są 67, 45 i 67,50.

— Depesza telegraficzna z Bajonny donosi, że Cesarstwo Ichmość udali się dziś w drogę do Bordeaux, gdzie oczekiwani są o godzinie 5téj po południu.

— Nowy klasztor zakonników, adoracji Przenajświętszego Sakramentu, został założony przy ulicy Enfer Nro 114, w dawnym domu vice-hrabiego Chateaubrianda. *(Le Nord).*

Paryż 30 Września. Nie potrzebujemy powiedzieć że nie mamy nic nowego do doniesienia o sprawie Neapolu, wszystko więcéj niż kiedykolwiek zawieszone jest do czasu powrotu Cesarza, ale z braku faktów nie zbywa na rozmaitych przypuszczeniach i przewidywaniach, i w ogóle biorąc, dzisiejsze przypuszczenia daleko mniéj przedstawiają wątpliwości, co do prawdopodobieństwa spokojnego rozwiązania. Zaczynają tu występować z zapytaniem, czy można na serjo obawiać się ze strony Neapolu starcia z mocarstwami z których ani jedno (wyjąwszy może Anglję) nie ma na prawdę wielkiéj ochoty do demonstracji. Zaprzeczają także pogłosce puszczonéj w obieg przez dzienniki niemieckie, o posłaniu okrętów sardyńskich na wody stolicy Ferdynanda IIgo, ale chociażby rząd sardyński myślał o téj demonstracji, więcéj niż prawdopodobném jest, że okoliczności uwolnią go od jéj wykonania.

— Baron Brunow miał dziś dwu-godzinną konferencję z hr. Walewskim.

— Mówią tu, (ale to więcéj niż cokolwiek innego należy do sfery czystych hypotez), o powiększeniu gwardji Cesarskiéj. Według tych pogłosek, Cesarz chce doprowadzić ją do 50,000 ludzi. W projekcie tym ma być cała brygada jazdy i dywizja piechoty tejże gwardji w szkole wojskowéj, i w tym celu mają być przykupione grunta dla powiększenia budynków téj szkoły.

Mówią także o skoncentrowaniu całéj gwardji Cesarskiéj w Chalons na przyszłą wiosnę; ten obóz na który grunta już podobno są zakupione, dowodzony będzie osobiście przez Cesarza.

— Mocno mówią tu o projekcie który nie uwłaczając bynajmniéj świętym prawom własności, mógłby jednak pomódz interesującéj klasie niezamożnych indywiduów, do walczenia przeciw absolutycznéj reakcji właścicieli domów. Pewien rodzaj ugody ma być zawarty między rządem i głównemi towarzystwami kolei żelaznych, względem bezpłatnego przewożenia do Paryża i z Paryża niższych urzędników, którzy przymuszeni są szukać za obrębem stolicy mniéj drapieżnéj gościnności. Byłoby to niejako przydatkiem do skromnych pensji téj klassy urzędników, których budżetowe źródła jak wiadomo są bardzo niedostateczne.

Nie podajemy tego za fakt pewny, ale możemy zapewnić, że myśl ta została przedstawioną i że nawet naradzano się w tym przedmiocie. Obliczono że wydatek bardzo zmniejszony przez chętne przyłożenie się towarzystw kolei żelaznych do pomyślnego skutkutéj myśli, nie wyniesie wiele więcéj jak miljon fr. rocznie.

— Wkrótce mają się tu odbyć bardzo interesujące próby ogrzewania kuchni za pomocą gazu. Odbyto już jakby jeneralną próbę wielkiéj zapowiedzianéj uczty na którą cała prasa paryzka została zaproszoną. Do téj próby nie użyto żadnego innego materjału ogrzewającego prócz gazu z rur ulicy Rivoli, a figurowała na niéj zupa, ryby, pieczyste i t. d., próba ta powiodła się najzupełniéj. Koszt gorąca potrzebnego do ugotowania i upieczenia potraw był tak śmiesznie maleńki, że nie śmiemy podać téj cyfry, boby nikt nie uwierzył. *(I. B.)*

Paryż 24 Września. Stopniowy spadek giełdy zamienił się wczoraj w popłoch. Przyczyniły się do tego różne okoliczności: sprawa neapolitańska, sytuacja finansowa Francji i Europy, aresztowania i t. d. Zapewniają, że aresztowano nietylko w Paryżu, lecz i w Bajonie. Nie można zaprzeczyć, że drogość życia i komornego, obudziła w ludzie paryzkim wielkie nieukontentowanie. Lud nie rozumuje i zwała drożyznę na accapareurs; jak za pierwszéj rewolucji. Socjaliści z tego korzystają wiedząc, że Francja bardzo rutynowa ze swéj natury, idzie zawsze według jednéj umysłowej dyrekcji. Rzeczy przyszły do tego, że mogła rozejść się po Paryżu pogłoska, iż nastąpi rozruch dnia 8 października, w dniu kwartalnego wyprowadzania się. Wczorajszy *Monitor* tłumaczył z drogości komornego, zapewniał, że w Paryżu więcéj zbudowano domów niż zwalono, złożył więc drogość komornego na powiększenie się ludności, ale lud nie rozumuje bo cierpi. W zwalonych starych domach lud znajdował jakie takie mieszkanie, a w nowych nie znajduje żadnego i musi się przenosić za rogatki. Założyło się za inicjatywą Cesarzowéj towarzystwo z senatorów, wysokich urzędników i niektórych kapitalistów w celu zakupienia 2000 domów i zamienienia ich na małe lokale przystępne dla ludu, ale tylko dotychczas 50 domów kupiło. Właściciele trzymają się drogo i paraliżują dobrą myśl Cesarzowéj. Paryż przechodzi przez przeobrażenie na wzór Londynu, ale to przeobrażenie, dla tego, że się robi nagle, może wiele Francją kosztować. We Francji lud chce, aby rząd wszystko przewidział. Chleb nie zdrożał, ale nie staniał, a mięso o 5 centimów zdrożało. Rzeźnicy przyzwyczaili się do taksy mięsa, zyskują nawet na niéj więcéj niż dawniéj i teraz wcaleby sobie nie życzyli aby ustała. Nawet jarzyny są drogie w Paryżu, pomimo że je przywożą drogami żelaznemi prawie wszystkie departamenta i pomimo, że municypalność ułatwiła przywozy, zaprowadza-

---

przejść w przysłowia, które za całe tomy starczą.

— Pan mi nie chciałeś pożyczyć pieniędzy, mówi margrabia do kapitalisty, nie dawałem na to snadź dostatecznych rękojmi, ale córka to rzecz mniéj ważna od kapitału, i pan mi ją powierzyłeś.

Do iluż ojców te słowa stosować się mogą!

— Więc pan chcesz, mówi plebejusz do szlachcica, który nie chce obcinać zbytnich procentów lichwiarzom, twierdząc że na tem jego honor by ucierpiał, więc pan chcesz żeby moja uczciwość płaciła za pański honor.

Jakiež ogromne rozgraniczenie tych dwóch stanów i ich wymagań stosunkowych!

— Dla tegoż to przodkowie moi, mówi margrabia, wylewali krew za kraj, żeby pan Poirier który przez kilkanaście lat siedział spokojnie za kantorem, mógł zostać parem.

— Dla tegoż to, powiada bankier, w ciągłéj pracy, trudach i zabiegach, zbierałem grosz do grosza, żeby pan margrabia, który nie wylewał krwi za kraj jak jego przodkowie, miał za co dogadzać swojéj rozrzutności.

Wszystko to godzi na końcu szlachetność i poświęcenie się córki pana Poirier, ale takie żony to los na loterji, a takich teściów i zięciów co krok można spotkać, bo oni są z życia wyrwani.

Te dwie warstwy towarzystwa z których młodsza sięga właśnie po to co zgubiło jéj poprzedniczkę, odmalowane z najwymowniejszą prawdą.

A jednak ta komedja choć wyraźnie miejscowa i czasowa, jest przy tem historją wiecznie odnawiających się przejawów, historją równowagi społeczeńskiéj.

Tłumacz z czterech aktów oryginału, zrobił trzy w przekładzie, na tem jednak komedja nie straciła, owszem zyskała w zajęciu; trzeci akt krótszy a może trochę słabszy od poprzednich, cały jego efekt zawarty w jednéj tylko scenie pojedynkowéj; w końcu sztuki pan Poirier trochę za bardzo odsunięty na bok, ze strony zięcia nie dziwi to nas, ale ze strony córki niepowinnoby tak być może.

Scenowanie i djalogowanie wzorowe, prostota intrygi nie wykluczająca ciągłego podtrzymywania ciekawości widza, charaktery do końca z równą siłą utrzymane, a wreszcie przy prawych dążnościach zachowanie wszelkiéj przyzwoitości w pomyśle i wyrażeniach, wynoszą tę sztukę do pierwszego rzędu tegoczesnych utworów dramatycznych we Francji.

Na téj komedji nikt się nie zgorszy a wielu nauczyć może.

Tam frazes końcowy maluje najwyborniéj charakterystyczną cechę epoki w któréj żyjemy.

Pan Poirier zawiedziony w nadziejach, widząc że pomimo jego starań córka godzi się z zięciem mówi sam do siebie.

— Nic to nie szkodzi, jesteśmy w roku 1846, w 47 będę deputowanym, w 48 parem Francji, a potem..... zobaczymy.

Rzeczywiście w kilku latach które upłynęły, niejeden z najlepszych przewidywaczy mógł zobaczyć to, czego się pewnie nie spodziewał.

Pan Rychter grał teścia, pan Komorowski zięcia, obydwóm same tylko należą się pochwały — nie pojmujemy żeby w Paryżu te dwie role mogły być lepiéj odegrane. Pan Rychter podniósł się do wysokości typu; w panu Poirier przez niego przedstawionym, mnóstwo osób poznaćby się mogło, a jednak nie portretował nikogo. Pan Komorowski zaś przedstawił nam francuzkiego wielkiego pana XIX wieku z taką prawdą, że w niéj znikł nawet ślad

jąc sprzedaż jarzyn przez licytacją, odbywającą się codziennie od 2éj do 7éj z rana. Aby uzupełnić rzecz o drożyznie dodam, że z przyczyny nieurodzaju jedwabników, cena kapeluszy podniosła się o kilka franków.

— Hotel du Louvre, naśladując Anglją, użył gazu do opalania, oświetlania i gotowania. Wielu ciekawych chodzi oglądać aparata zaprowadzone w tym celu w rzeczonym hotelu. (*Czas*).

N I E M C Y.

Piszą z Frankfortu do *Coresp. Havas*:

Księżna Cambridge i jéj córka księżniczka Marja, rezydują od początku tego miesiąca w zamku Rumpenheim, położonym w okolicach naszego miasta. Księżna znajdowała się na świetnym wieczorze danym na jéj cześć przez p. Bethmann konsula jeneralnego pruskiego.

Mówią że podróż księżnéj Cambridge do Niemiec, a mianowicie długi jéj pobyt w bliskości Frankfortu, ma związek z pewnym projektem małżeństwa, o którym już dawniéj była mowa, między księżniczką jéj córką a pewnym księciem synem jednego z panujących królów północnych. Mówią nawet że sprawa ta już jest bardzo daleko posunięta i że ów książe co chwila oczekiwany jest w Rupenheim.)

Hamburg 29 Września. Książe Napoleon przybył tu wczoraj wieczorem o godzinie 9téj. Stanął ze swoim orszakiem w hotelu *Victoria*. Jego Ces. Wysokość zamierza u nas cztery albo pięć dni zabawić. (*Le Nord.*)

T U R C J A.

— Dla uzyskania pomocy Anglji, Turcja zgodziła się na poświęcenie kanału Suez i przystała na ugodę, w któréj rzeczywistość niepodobna prawie uwierzyć. zobowiązała się ona. jak zapewnia *Constitutionel*, zapewnić 6 pCt. dochodu z kolei żelaznéj na równinie Eufratu.

Kapitał na wykonanie tego przedsięwzięcia, przypuszczając żeby ono przyszło do skutku, byłby tak wielki, że całe finanse Turcji nie wystarczyłyby na opłatę takiego procentu. Ale mniejsza o to, lord Redcliffe chce niedopuścić kanału Suez. Wątpimy jednak czy się jego plan powiedzie, tem bardziéj, że wszystkie mocarstwa europejskie a nawet opinja publiczna w Anglji, pochwalily plan pana Lesseps, a Said-pasza zdaje się być zdecydowanym obejść się w razie potrzeby bez pozwolenia Sułtana. (*Le Nord.*)

Konstantynopol 18 Września. Jedna tylko kwestja traktuje się tu dziś otwarcie, to jest kwestja Księztw Naddunajskich. Jeśli mamy wierzyć echom pałacu, połączenie Księztw już nateraz jest rzeczą odrzuconą zupełnie, a ponieważ na drodze reakcji niełatwo jest zatrzymać się kiedy już dano się unieść fatalnemu prądowi, przeto dodają, że Porta nieprzestanie na tem jednem powodzeniu, i że ma pretensję, wdawać się stanowczo w wewnętrzne sprawy Księztw, wbrew kapitulacjom tych prowincji i traktatowi paryzkiemu, unieważnić rozmaite zarządzenia księcia Ghika, który dawno opuścił posadę hospodara.

Pamiętne jest niezmiernie przychylne wrażenie jakie uczyniło w Europie zniesienie niewolnictwa cyganów i prawo o prasie. Obdarzony duchem niepewnym, prawie lękliwym, ale przynajmniéj prawdziwym patrjotyzmem, książe J. Ghika pozostawił przez swoje czyny zaszczytną pamiątkę w rocznikach kraju. W ostatnich czasach swojéj władzy udzielił on z formalnem najjawniejszém zatwierdzeniem jeneralnéj rady administracyjnéj, dwa przywileje nader ważne. Jeden tyczący się Banku narodowego nadany był kredytowi ruchomemu, z Dessau pod dyrekcją pana Nulandt. Drugim jest przywiléj żeglugi na Prucie i Serecie nadany francuzkiemu towarzystwu Mathei, Magnan, Parrot i wspólka.

Przywilej na Bank dawno był przedmiotem zabiegów rozmaitych towarzystw austrjackich, ale bez pomyślnego skutku. Ministrowie księcia Ghika doskonale rozumieli, że Austrja posiada już aż nadto pretextów do mięszania się do téj sprawy. Woleli oni uciec się do towarzystwa niemieckiego, które nie mogłoby wywierać żadnego wpływu w kraju, a miało się poswięcić przez system finansowy, którego dobroć okazała się w praktyce, wytępieniu lichwy, jaką prowadzą starozakonni, a która jest jedną z niezaprzeczonych przyczyn upadku większych i mniejszych posiadaczy dóbr ziemskich.

Nieraz już mówiono o szkodliwym charakterze działania tych cudzoziemców, którzy wszyscy są poddanemi albo protegowanemi austrjackiemi, a których rzemiosło dochodzi do takiego stopnia nieuczciwości, że nawet ich współwyznawcy gardzą niemi stanowczo. Otóż ten bank, jedno z największych dobrodziejstw jakie spłynęły na kraj ze strony cudzoziemców, został unieważniony przez rozkaz Porty, przesłany kajmakanowi Balsz, który jest jéj posłusznem narzędziem. Dessau politycznie zawisłem jest od Pruss, i gabinet Berlina będzie miał zupełną słuszność wystąpić przeciw nieprawnemu krokowi, do którego ani kajmakan, ani Porta nie mieli prawa.

Przywilej żeglugi na Prucie i Serecie był także faktem niezmiernie użytecznym dla kraju. Najprzód, towarzystwo zobowiązało się poprawić w wielu miejscach bieg tych rzek, tam, gdzie one przez nieumiejętne użycie wody dla młynów i innych fabryk, lub przez wadę gruntową, dającą się usunąć, są niesplawne. Te roboty byłyby przyniosły korzyści nietylko towarzystwu żeglugi parowéj, ale i całemu krajowi. Wielka część zbóż, szczególnie z północnych okręgów, byłaby przyjęła tę drogę, jako prędszą i mniéj kosztowną, niż za pomocą odwiecznych prostych wozów, ciągnionych z największym trudem po rozciągłych równinach, pozbawionych wszelkiego rodzaju dróg. Ten przywiléj ma także zostać odwołany. Zachodzi tylko pytanie, jak pan Thouvenel przyjmie to postanowienie.

Dziś wiemy z zupełną pewnością, że formalne rozkazy posłane zostały kajmakanowi, aby odwołał te dwa akty, tudzież prawo o prasie, ogłoszone za panowania księcia Ghika. Nie byłoby nic dziwnego, żeby rząd turecki raz puściwszy się tą drogą, posunął się do przywrócenia niewolnictwa cyganów. Surowe prześladowanie prasy zostało głównie spowodowane przez artykuły pisane na poparcie połączenia Księztw.

Nie sądzimy żeby ambasadorowie mocarstw zachodnich tolerowali te nadużycia władzy Porty. (*Le Nord*).

W Ł O C H Y.

Od granic Romanji 26 Września. Zaledwie władze papiezkie uspokoiły się z popłochu spowodowanego przez zawichrzenia jakie miały miejsce w tych dniach w Pesaro, z powodu podatku na sztuki i rzemiosła nałożonego, kiedy znowu wyprawa morska anglo-francuzka wywołała jeszcze większą trwogę. Tym razem obawy te podzielały nawet władze wojskowe austrjackie i zaraz przedsięwzięły wszelkie środki militarne jakich okoliczności wymagać mogły i zażądały telegrafem nowych instrukcji z Werony, gdzie rezyduje marszałek Radecki, tudzież wprost z Wiednia. Dowiadujemy się, że rząd austrjacki odpowiedział, że pochlebia sobie jeszcze, że potrafi przekonać króla Neapolu, iż powinien uczynić ustąpienia wymagane przez mocarstwa zachodnie, tem bardziéj, że sam Cesarz austrjacki gotuje się udzielić powszechną amnestję i odwołać sekwestry, przy podróży którą ma odbyć do Wenecji i Medjolanu. Depesza z Wiednia dodaje jednak, że przez ostrożność przysłane zostaną posiłki dla armji włoskiéj i że część tego wojska będzie przeznaczoną do powiększenia garnizonu w legacjach, aż do Ankony.

Magistratury gminowe w Bolonji, Forli i innych miastach Romanji, otrzymały rozkaz przygotowania mieszkań dla nowych wojsk cesarskich, które co chwila są oczekiwane.

Zapewniają, że wojsko francuzkie zajmujące Rzym i Civita-Vecchia, zostanie powiększone jeśli armja austrjacka w legacjach otrzyma posiłki. Ale największa komplikacja będzie w Toskanji jeśliby Austrja chciała tam znowu interwenjować. Zdaje się, że tym razem Piemont przeciwiałby się okupacji tego wielkiego księztwa przez Austrję, ale jeszcze nateraz o tem nie ma mowy. (*Independance Belge*).

— Ktoby sobie życzył utrzymywać stację pocztową w Górze, na trakcie z Płocka do Płońska, zechce się zgłosić do biura urzędu pocztowego guber. w Płocku, lub zarządu okręgu pocztowego w Warszawie, gdzie o warunkach wiadomość powziąść można.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY	WYJECHALI Z WARSZAWY.
Gołuchowski Józef obyw' z Garbacza nr 625, *Maekiewicz* Jul. ob. z gub. Wileńskiéj nr 625, *Roniker* Adam ob. z Korytnicy nr 601, *Rylski* Paweł urzęd. z Petersburga nr 393. *Oborski* Maxymiljan ob. z Krakowa nr 1257.	*Dembowski* Ignacy ob. do Nacpolska. *Lasocki* Walenty ob. do Brześcia Lit. *Szydłowski* Edw. ob. do Kupiętyna. *Fudakowski* Zyg urzę. do Niemiec. *Kondratowicz* Lud. ob. do Częstochowy.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Pierwsze dni po ślubie.—Ulicznik Warszawski.*

sztuki, przemieniła się ona w naturę na scenie. W panu Rychterze szorstkość dorobkowicza, w panu Komorowskim pogardliwa grzeczność wielkiego pana, odbiły się nader charakterystycznie.

Panna Palińska miała w téj sztuce rolę główną, a przynajmniéj od niéj pochodziła inicjatywa głównych wypadków komedji, a jednak ta rola tak ważna, dała się zaćmić dwom wyżéj wspomnionym.

Od czegóż to pochodzi?

Oto od tego, że panna Palińska nie ma umiarkowania ani w uczuciu, ani w zapale, ani w deklamacji, ani w ogóle we wszelkich tak zwanych efektach scenicznych, z któremi artysta powinien ostrożnie jak z ogniem postępować, bo najmniejsze złe użycie ich albo sfałszowanie, psuje całe wrażenie jakie gra jego sprawić może.

Wierzymy że panna Palińska kocha sztukę z całego serca, że się zastanawia nad każdą rolą i studjuje ją starannie, że zrozumie, powierzony sobie do odegrania charakter, ale wszystko to będzie udaremnionem, jeżeli artystka nie potrafi miarkować swoich pochopów deklamacyjnych i zachować pewne nader potrzebne stopniowanie.

Gdyby panna Palińska od samego początku nie wymawiała najzwyczajniejszych rzeczy patetycznym tonem, mogłaby w danych razach wzbudzić wrażenie, które słabnie zatarte monotonnością gry.

A jednak panna Palińska ma wyrazistą fizjonomję, nader wdzięczne ruchy, a mianowicie śliczny organ mowy, zdolny do wyrażenia wszelkich odcieni uczuć. Wierzymy przy tem że ma talent i prawdziwe powołanie. To są dary które razem połączone, mogą stanowić wyborną artystkę, ale żeby dojść do pewnego stopnia w sztuce, trzeba doświadczenia scenicznego, trzeba szkoły, która jest stokroć potrzebniejszą tam, gdzie nie ma żywych przykładów na którychby się kształcić można, gdzie zaledwie tych że tradycja istnieje. — W braku tych warunków pozostają rady starszych i doświadczeńszych, pozostaje to przekonanie, że zaledwie po szczeblach wchodzi się na wyżyny sztuki, i że nikt od razu i bez nauki przeskoczyć ich nie mógł.

Przy pierwszych wystąpieniach panny Palińskiéj wróżyliśmy piękną przyszłość téj artystce, i teraz nie cofamy tego o niéj zdania, żądamy tylko żeby sama przyłożyła rękę do tego pożądanego celu, a mianowicie żeby w grze jéj widać było ciągły postęp i baczność na uwagi życzliwych jéj talentowi.

Panowie Chomanowski i Swieszewski grali dobrze, role ich jednak małoważne.

Dziwnem się zaiste nam wydaje, że publiczność w teatrze rozmaitości tak się z urzędu już przyzwyczaiła do śmiechu, że nawet w miejscach najpoważniejszych i wcale na komiczność nie zakrawających, w położeniach malujących, delikatne odcienia zranionego serca, wybucha serdecznym śmiechem. Smieją się z płaczu i rozpaczy, z gniewu i boleści, bo to wszystko wydaje się niby tylko dobrym k o n c e p t e m artystów. Widocznie Demokryt ma u nas więcéj czcicieli niżli Heraklit. A przyzwyczaiły nas do tego różne sztuczki d l a ś m i e c h u które tak często u nas przedstawiano. To nam przypomina, że onego czasu widzieliśmy jak na przedstawieniu Joanny d'Arc podczas najpatetyczniejszéj sceny Joanny w więzieniu, jakiś ojciec na galerji zanoszący się od śmiechu, szturgał w bok płaczącą córkę, wołając jéj do ucha stentorowym głosem: „Co ty jéj wierzysz, to tylko takie udanie!“

Wacław Szymanowski.

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 23 Września (5 Października) 1856 roku. — Starszy Cenzor *F. Sobieszczański.*